Jawny Lublin

GAZETA FUNDACJI WOLNOŚCI

ISSN 2544-5510 | JAWNY LUBLIN 2(9) 2022 · LISTOPAD 2022 | WYDANIE BEZPŁATNE | JAWNYLUBLIN.PL



Tak miałaby wyglądać spalarnia przy ul. Grygowej, fot. materiały prasowe inwestora

Czy Lublin potrzebuje dwóch spalarni odpadów?

Krzysztof Kowalik

Do budowy dwóch spalarni w otoczeniu ul. Metalurgicznej przymierzają się spółki Centrum Nowoczesnych Technologii oraz Kom-Eko. Pierwsza miałaby się znaleźć przy ulicy Grygowej, druga zaś przy samej granicy Lublina. Obie inwestycje są podobne, różnią się szczegółami.

Główne różnice sprowadzają się do mocy przerobowych i zaopatrzenia w paliwo, czyli odpady. Przy Grygowej miałoby być spalane 150 tys. ton odpadów rocznie, natomiast na krańcu Lublina tylko 60 tys. ton. Przekłada się to na produkcję obu spalarni w ciągu roku: pierwsza miałaby dostarczyć 140 GWh energii elektrycznej i 1,4 mln GJ energii cieplnej, druga 24 GWh i 0,4 mln GJ. Większa spalarnia planuje więc wycisnąć ponad dwa razy więcej energii elektrycznej i prawie połowę więcej ciepła z tej samej ilości odpadów. Warto tu wskazać, że Kom-Eko zakłada, że paliwo będzie miało wartość opałową tylko ok. 10 MJ/kg, gdy konkurenci zakładają, że wartość ta wyniesie 12,5 MJ/kg.

Kom-Eko jasno wskazuje, że planuje palić wyłącznie odpadami z Lublina. Paliwem miałyby być tzw. RDF – odpady przeznaczone do wykorzystania jako paliwo. Te już powstają z odpadów zmieszanych w instalacji mechaniczno-biologicznego przetwarzania (MBP) zlokalizowanej tuż obok planowanej spalarni. Spółka w tym zakresie rozważa wręcz transport tego paliwa na taśmociągach pomiędzy istniejącym budynkiem MBP a planowanym budynkiem spalarni. Aktualnie RDF z Kom-Eko wysyłane jest do cementowni w Chełmie do spalenia. Jakiego pochodzenia odpady zasilą drugą spalarnię? Nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że źródłem paliwa nie będą tylko RDF z MBP, ale także odpady nienadające się do przetworzenia z recyklingu.

► dokończenie na stronie 2

Radna może więcej?

Rada Miasta nie głosuje wygaszenia mandatu radnej, która prowadziła interesy z miejską spółką. Sama spółka idzie w zaparte, aby nie pokazać umowy. Dlaczego radni tolerują łamanie prawa?

► czytaj więcej na stronie 3

Protest przeciwko wydawaniu urzędowych gazet

Lokalne media z Lublina apelują do prezydenta miasta o zaprzestanie wydawania gazet przez urząd. Koszty miejskiego biuletynu idą w setki tysięcy złotych.

► czytaj więcej na stronie 3

TOP 30 najlepiej zarabiających urzędników w Lublinie

Na których stanowiskach zarabia się najlepiej? Przygotowaliśmy zestawienie 30 lubelskich urzędników z najwyższym wynagrodzeniem.

► czytaj więcej na stronie 6

► dokończenie ze strony 1

Same zalety i pełna ekologia wg inwestorów

Centrum Nowoczesnych Technologii na swojej stronie internetowej wymienia zalety nowego źródła energii. Ma być to tańsze źródło energii. Ma być to źródło niskoemisyjne, ograniczające zanieczyszczenie powietrza. Rozwiązanie problemu odpadów nienadających się do recyklingu. Jest to także element rządowej Strategii dla ciepłownictwa do 2030 r., z perspektywą do 2040 r. Mieszkańcy mieliby zyskać niższe koszty zagospodarowania odpadów. Wady? Tych inwestor nie wymienia.

Jak mają działać instalacje? Obie instalacje mają spalać odpady w 850 st. C na paleniskach rusztowych oraz filtrować spaliny z wykorzystaniem podobnej technologii. Kwaśne gazy będą usuwane z wykorzystaniem wapnia, dioksyny, furany i metale ciężkie z użyciem węgla aktywnego, a tlenki azotu przy użyciu wody amoniakalnej. Pyły będą wyłapywane na filtrach workowych.

Emisje? Zgodne z prawem. Szkopuł w tym, że te odnoszą się wyłącznie do m sześc. emisji. Ile jej będzie w sumie? Tego Kom-Eko nie podało. Z tym problemu nie miało Centrum Nowoczesnych Technologii, które wskazuje, że będzie emitować 130 tys. m sześc. spalin... Na godzinę! Po przeliczeniu tego na wartości roczne wychodzi, że większa spalarnia będzie emitować każdego roku do atmosfery:

- 24 kg rtęci rocznie – tyle ile było w 24 tys. termometrów rtęciowych, których pozbyliśmy się ponad 10 lat temu, bo zbicie choćby jednego w domu było niebezpieczne,
- 100 kg ołowiu, którego szkodliwość spowodowała, że już od ponad 15 lat na stacjach paliw nie uświadczymy poczciwej etyliny94, a wyłącznie benzynę bezołowiową,
- 6 ton pyłów PM2,5 i PM10, które każdego roku w sezonie grzewczym sprawiają, że Lublin ma swój wędzony klimat.

To tylko krótki wyciąg z długiej listy, na której znajduje się jeszcze wiele metali ciężkich. Można zakładać, że emisje Kom-Eko będą 2,5 raza mniejsze. Niestety spalarnie odpadów nie eliminują całkowicie problemu odpadów. Poza tym, co pójdzie kominem, pozostają jeszcze odpady bardziej przyziemne. Z każdej tony odpadów powstaje 280 kg żużla, który może być wykorzystany np. przy budowie dróg i 50 kg pyłów z filtrów workowych, które trzeba deponować na specjalnym składowisku.

Nie do końca prawda wg autorów?

Autorzy raportu oddziaływania na środowisko dla większej spalarni wskazują, że inwestycja wcale nie polepszy stanu środowiska. W podsumowaniu raportu wskazano: „W przypadku niepodejmowania przedsięwzięcia nie nastąpi bezpośrednie pogorszenie jakości środowiska". To jeszcze nic, bo kilka wierszy później autorzy raportu są jeszcze bardziej szczerzy: „Niezrealizowanie przedsięwzięcia pozwoli uniknąć uciążliwości dla środowiska, wynikających z budowy i eksploatacji nowej linii termicznego przekształcania odpadów". Na podobną szczerość nie odważyli się autorzy Karty Informacyjnej Przedsięwzięcia mniejszej spalarni. Ci wskazali na same zalety, m.in. zmniejszenie zużycia paliw kopalnych poprzez odzysk energii z odpadów czy zwiększenie efektywności gospodarki odpadowej poprzez ograniczenie ilości składowanych odpadów.

Co na to Unia?

Polityka unijna nakazuje coraz bardziej restrykcyjne podejście do śmieci. To już nie odpady, a surowiec. Powinniśmy do nich stosować zasadę 4R: Refuse – Odrzuć, Reduce – Zmniejsz, Reuse – Użyj ponownie, Recycle – Odzyskaj. Powoli zmierzamy w stronę gospodarki obiegu zamkniętego eliminującej odpady. Sprzyja temu rozszerzona odpowiedzialność producentów opakowań, nakładająca na nich coraz większe obowiązki w zakresie recyklingu opakowań.

Dopiero gdy z odpadami nie można nic zrobić, można je składować. Albo spalić. Docelowo w 2035 roku w Polsce minimum 65% odpadów komunalnych będzie trzeba poddać recyklingowi, a maksimum 10% będzie można przekazać na wysypisko. Dla spalarni pozostaje ewentualnie 25%... Szkopuł w tym, skąd wtedy wziąć odpady dla spalarni? Dziś Lublin produkuje 150 tys. ton śmieci.Dokładnie tyle, ile może przyjąć większa z projektowanych spalarni. Ale tylko czwarta część tych odpadów będzie mogła być w niej spalona. Skąd wziąć resztę? Aktualnie w Polsce mamy 9 spalarni odpadów i 9 instalacji do spalania odpadów w cementowniach. Łączne moce przerobowe tych instalacji to ok. 4,4 mln ton. W projekcie Strategii dla ciepłownictwa do 2030 r. z perspektywą do 2040 r. zapisano: „Strumień niezagospodarowanych, palnych odpadów komunalnych, nie nadających się do recyklingu będzie wynosił w roku 2034 ok. 1,5-1,8 mln t rocznie". Inaczej mówiąc: moce dzisiejszych spalarni zabezpieczają przyszłe potrzeby Polski z nadwyżką. Czy odpady trzeba będzie sprowadzać zza granicy?

Z sytuacją konieczności sprowadzania odpadów zza granicy boryka się Dania, która ma... za dużo spalarni, a za mało śmieci. Efekt? Ok. 30% z nich planuje się zamknąć, ale dopiero gdy zwrócą się koszty ich budowy! Pytanie czy Lublin chce być spalarnią Europy?

Do tego dochodzi kwestia emisji dwutlenku węgla. Polityka europejska zmierza do tego, aby coraz więcej podmiotów musiało płacić za emisję w ramach unijnego systemu handlu uprawnieniami do emisji ETS. Dziś ETS objęte są m.in. elektrownie węglowe. Coraz głośniej mówi się o objęciu nimi także spalarni śmieci. Wtedy obiecywana tania energia wcale nie będzie taka tania.

Może więc żadna spalarnia nie jest nam potrzebna?

Iceland Liechtenstein Norway **Active citizens fund**

Projekt finansowany przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię z Funduszy EOG w ramach Programu Aktywni Obywatele – Fundusz Regionalny

JAWNY LUBLIN
Lublin, nr 2(9) 2022 • NAKŁAD 10 000 EGZ.
REDAKTOR NACZELNY: Krzysztof Kowalik
OPRACOWANIE TEKSTÓW: Oliwia Cieślik, Joanna Gierak, Radosław Grudzień, Krzysztof Jakubowski, Zbigniew Kopeć, Krzysztof Kowalik, Krzysztof Łątka
KOREKTA: Joanna Gierak
DTP: Wzór Agencja Marketingowa
DRUK: Drukarnia Alf-Graf

WYDAWCA
Fundacja Wolności
ul. Krakowskie Przedmieście 13/5a,
20-002 Lublin, tel. 513 97 95 97
KRS: 0000428743
kontakt@fundacjawolnosci.org

jawnylublin.pl
redakcja@jawnylublin.pl

Protest przeciwko wydawaniu urzędowych gazet

■ Krzysztof Jakubowski

Wydawcy lokalnych gazet w Lublinie złożyli wniosek do prezydenta miasta o natychmiastowe zaprzestanie wydawania biuletynu informacyjnego „Lublin.eu" oraz magazynu „Arena". Przekonują, że wydawanie przez urząd biuletynu informacyjnego, w formie i treści przypominającego gazetę, nie ma podstaw prawnych i szkodzi niezależnym mediom. Przypominają też słowa Donalda Tuska, który stwierdził, że jeśli media nie są niezależne, to wtedy władza staje się bezkarna.

Wniosek poparły lubelskie redakcje „Dziennika Wschodniego", „Kuriera Lubelskiego", „Nowego Tygodnia", „Lublin 24", portali Spotted Lublin, Lublin112 oraz Jawny Lublin.

Według wyliczeń Fundacji Wolności w tym roku koszt przygotowania, korekty, druku oraz kolportażu biuletynu „Lublin.eu" wyniesie co najmniej 400 tys. zł. Do tego należy doliczyć koszty pracy osób, które są zaangażowane przy jego redakcji. „Wielokrotnie powtarzał Pan, że sytuacja finansowa miasta jest trudna. Zapewne zgodzi się Pan z nami, że taki wydatek w czasach kryzysu nie należy do niezbędnych" – piszą autorzy wniosku do prezydenta. I przypominają, że wydawanie przez urząd miasta biuletynu informacyjnego w formie i treści przypominającego gazetę nie ma żadnych podstaw prawnych, a na dodatek jest sprzeczne z zasadą pomocniczości, która mówi o tym, że władza powinna zajmować się tylko tym, co konieczne. Teksty publikowane w informatorze świadczą o tym, że nie jest to informator, tylko gazeta. Nie brak w nim wywiadów, tekstów publicystycznych i ocennych.

Przeciwko takim „gazetom" jest nawet lider partii, do której należy prezydent Krzysztof Żuk. Donald Tusk podczas wizyty w Świdnicy 14 lipca 2022 roku zabrał głos w sprawie niezależności mediów. – *Niezależność mediów jest wartością samą w sobie. Jest jedną z gwarancji demokracji. Jeśli media nie są w pełni niezależne na poziomie ogólnopolskim, lokalnym, wojewódzkim, to wtedy władza staje się bezkarna, niezależnie od tego, kto rządzi* – powiedział były premier, a obecnie przewodniczący Platformy Obywatelskiej.

Wydawanie „informatora" w formie gazety szkodzi niezależnym mediom lokalnym, które są niezbędne do funkcjonowania demokracji. Organy władzy powinny poddawać się osądowi niezależnych dziennikarzy, a nie wydawać własne media.

Magazyn „Arena", wydawany przez miejską spółkę MOSiR zawiera komercyjne reklamy. Taka ingerencja władzy w rynek reklamowy może naruszać przepisy ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. Helsińska Fundacja Praw Człowieka opisuje działalność tego typu wydawnictw: „Ograniczona w lokalnym wymiarze podaż reklam, w dodatku kreowana w dużej części przez władze lokalne lub przez powiązane z nimi podmioty gospodarcze, sprawia, że niezmiernie łatwo jest sterować tą podażą. W efekcie może dochodzić do faktycznego wzmacniania mediów popierających władze lokalne i osłabiania tych mediów, które te władze zbyt często krytykują. Takie działania mogą wypełniać przesłanki praktyk ograniczających konkurencję, które są co do zasady zakazane i są ścigane przez Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów".

Prezydent ma 30 dni na odniesienie się do wniosku. O odpowiedzi prezydenta poinformujemy na portalu JawnyLublin.pl



Lokalna prasa w Lublinie, fot. Jawny Lublin

Radna może więcej?

■ Radosław Grudzień

Po sygnale od czytelnika, który zwrócił uwagę na wyświetlanie reklam radnej miejskiej Anny Ryfki na meczach MKS Lublin, Fundacja Wolności postanowiła przyjrzeć się sprawie. Rajca decydujący o wsparciu klubu z miejskich pieniędzy równocześnie korzysta z usług tegoż podmiotu – to budzi wątpliwości etyczne.

Sprawa byłaby prosta, gdyby Ryfka z własnych, prywatnych pieniędzy przekazała darowiznę na klub. Oficjalna cena za baner w czasie transmisji meczu przez TVP to 2 000 zł. Reklamę radnej opłaciła jednak jej spółka Venidero. – *Umowa z Venidero sp. z o.o. dotyczyła realizowania na rzecz tej spółki świadczeń promocyjno-reklamowych za wynagrodzeniem* – poinformowała nas Anna Dudek z MKS Lublin.

Radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej z wykorzystaniem mienia powiatu, w którym radny uzyskał mandat. Konsekwencją tego powinno być wygaszenie mandatu i powołanie w miejsce Anny Ryfki kolejnej osoby z listy komitetu Krzysztofa Żuka. Dlaczego więc jest tak duży opór, skoro proporcje w radzie się nie zmienią?

Spółka MKS Lublin ukrywa umowę, zasłaniając się tajemnicą przedsiębiorstwa oraz argumentuje, że „Środki uzyskane od sponsorów klubu nie są pożytkami z majątku pochodzącego z zadysponowania majątkiem publicznym". Karkołomna teza biorąc pod uwagę fakt, że banery rozstawiane są na hali Globus należącej do miasta. Fundacja Wolności wygrała w sądzie z MKS, ale spółka złożyła skargę kasacyjną, powołując się na „partykularne interesy" Fundacji.

► dokończenie na stronie 4



Tak wyglądała promocja radnej na meczach miejskiego klubu, fot. TVP Sport/Jawny Lublin

► dokończenie ze strony 3

Spróbowałem inną drogą uzyskać rzeczoną umowę i poprosiłem radnych miejskich o pomoc w pozyskaniu skanu umowy. Tylko jeden odpowiedział, że się tym zajmie. Reszta rajców sprawę „olała”. A przecież mają uprawnienia do kontrolowania miejskich spółek, a także obowiązek utrzymywania stałej więzi z mieszkańcami oraz ich organizacjami, a w szczególności przyjmowania zgłaszanych przez nich postulatów i przedstawiania ich organom samorządu do rozpatrzenia. Wniosek o wygaszenie mandatu został wrzucony przez Jarosława Pakułę, przewodniczącego Rady Miasta Lublin, do niszczarki. Powinien być procedowany, aż do głosowania na sesji, w terminie 30 dni od uzyskania przez Radę informacji o powiązaniach Venidero, której właścicielem i prezesem jest Anna Ryfka, z miejską spółką MKS. Venidero sp. z o.o. kupuje w spółce miejskiej świadczenia promocyjno-reklamowe. Płaci za reklamę radnej. Równocześnie w ofercie spółki zamieszczonej w internecie czytamy m.in.: „etyczne doradztwo w biznesie”. Naprawdę?

Niedopełnienie obowiązków przez przewodniczącego, pominięcie wniosku o wygaszenie mandatu przez radnych, utrudnianie dostępu do umowy, powoływanie się na wymyślone argumenty w odwołaniu nie robią najlepszego wrażenia. Wyraźnie ktoś chce coś ukryć, coś bardzo brzydkiego.

Fundacja Wolności, aby przyspieszyć “procedowanie” wygaszenia, skierowała sprawę do wojewody. Czekamy na wynik.

Prezydenta Żuka znają wszyscy, radnych nieliczni

■ Oliwia Cieślik

Prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka znają praktycznie wszyscy – tak wynika z quizu Jawnego Lublina. Najbardziej znani radni to: Zbigniew Jurkowski, Marcin Nowak i Anna Ryfka, ale wie o nich mniej niż jedna trzecia respondentów.

Redakcja Jawnego Lublina i Fundacja Wolności ogłosiła ankietę pt. „Co wiesz o zarządzaniu Lublinem?” Chcieliśmy poznać stan wiedzy na temat naszego miasta, ludzi, instytucji, sposobów zarządzania. Nasi respondenci, w większości czytelnicy portalu Jawny Lublin, okazali się ludźmi dobrze znającymi Lublin. Zadaliśmy 12 niełatwych pytań, prawidłowo na co najmniej 8 odpowiedziało dwie trzecie respondentów.

Prezydenta znają wszyscy

98% respondentów prawidłowo wskazało Krzysztofa Żuka jako obecnego prezydenta Lublina. Większą trudność sprawiło pytanie o liczbę zastępców prezydenta Lublina. Prawidłową odpowiedź – 4 – wskazało blisko 65% respondentów. Ponad 22% sądziło, że prezydent ma 2 zastępców, co nie jest prawdą. Nie pytaliśmy o nazwiska zastępców prezydenta, są nimi: Mariusz Banach, Monika Lipińska, Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Artur Szymczyk.

Najczęściej wymienianym lubelskim radnym okazał się Zbigniew Jurkowski, znany co czwarty uczestnik ankiety. Co piąty uczestnik ankiety rozpoznaje Marcina Nowaka i Annę Ryfkę. Respondenci pisali też, że znają Jadwigę Mach, Jarosława Pakułę i Piotra Bresia. W tym pytaniu prosiliśmy o wskazanie 3 znanych radnych.

Przewodniczącego Rady Miasta Lublin, Jarosława Pakułę, prawidłowo wskazało ponad 68% pytanych. Po kilka procent odpowiedzi wskazywało na Piotra Kowalczyka, Marcina Nowaka, Sylwestra Tułajewa i Zbigniewa Jurkowskiego. Ponad 12% odpowiedziało, że nie wie, kto jest przewodniczącym Rady Miasta.

Blisko 60% respondentów prawidłowo oceniło, że wysokość budżetu Lublina to ok. 2,5 mld zł. Prawie 10% odpowiedziało, że budżet zamyka się w kwocie ok. 250 mln zł i prawie tyle samo wskazało, że ok. 25 mld zł. Niemal 60% wie, że najwyższe wydatki to: oświata, infrastruktura drogowa, administracja publiczna i kultura. Natomiast blisko połowa trafnie wskazała, że największe źródła dochodu to: PIT i CIT, subwencja oświatowa, podatki lokalne i środki europejskie.

Blisko 80% respondentów prawidłowo wskazało liczbę mieszkańców Lublina, wynoszącą między 300 a 400 tys. Dokładniej liczba mieszkańców Lublina wynosi ok. 340 tys.

Podchwytliwe pytania

Większość wie, że komunikacja nocna nie kursuje codziennie, ale ponad jedna czwarta jest przekonana, że autobusami po Lublinie można jeździć każdej nocy. W istocie miejska komunikacja w naszym mieście działa nocami jedynie z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę. Na podchwytliwe pytania, czy Lublin będzie w przyszłym roku Europejską Stolicą Seniorów i czy prawdą jest, że w ciągu ostatnich 5 lat Park Bronowicki przeszedł rewitalizację, prawidłowo odpowiedziała większość respondentów. Naprawdę Lublin w przyszłym roku będzie Europejską Stolicą Młodzieży, zaś rewitalizację przeszedł Park Ludowy. Blisko 90% prawidłowo odpowiedziało, że w ostatnich latach odbyło się referendum lokalne w sprawie Górek Czechowskich. Jednak ponad 11% odpowiedziało, że takiego referendum nie było. Referendum odbyło się w kwietniu 2019 roku. Prawie wszyscy respondenci poprawnie wskazali, że w Lublinie funkcjonuje budżet obywatelski, w którym mieszkańcy decydują o części wydatków budżetu miasta.

Kto wziął udział?

Ponad 80% ankietowanych to osoby w przedziale wiekowym 18-48 lat. Większość (57%) stanowili mężczyźni. Trzy czwarte respondentów posiada wykształcenie wyższe. Większość pytanych jako główne źródło utrzymania wskazało pracę na własny rachunek oraz pracę najemną. Prawie wszyscy to mieszkańcy Lublina, w tym blisko połowa mieszka w Lublinie od urodzenia.

Komisja alkoholowa rośnie jak na drożdżach

■ Joanna Gierak

Czwarta w kraju pod względem wielkości. Raz danego zezwolenia na sprzedaż alkoholu nie odbiera. Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Lublinie. Jak prezentuje się na tle swoich odpowiedniczek z innych miast?

W 2021 roku lubelska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych (KRPA) liczyła 27 członków. Tylko trzy miasta wojewódzkie wyprzedzały nas pod tym względem. Wygląda na to, że wyścig trwa, bo w tym roku do lubelskiej KRPA dołączyła nowa członkini – Anna Augustyniak. Przeanalizowaliśmy więc ubiegłoroczne sprawozdania PARPA-G1 dotyczące działalności samorządów w zakresie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych (PARPA – Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych). I już wiemy, w czym jeszcze nasza komisja przoduje i ile to kosztuje.

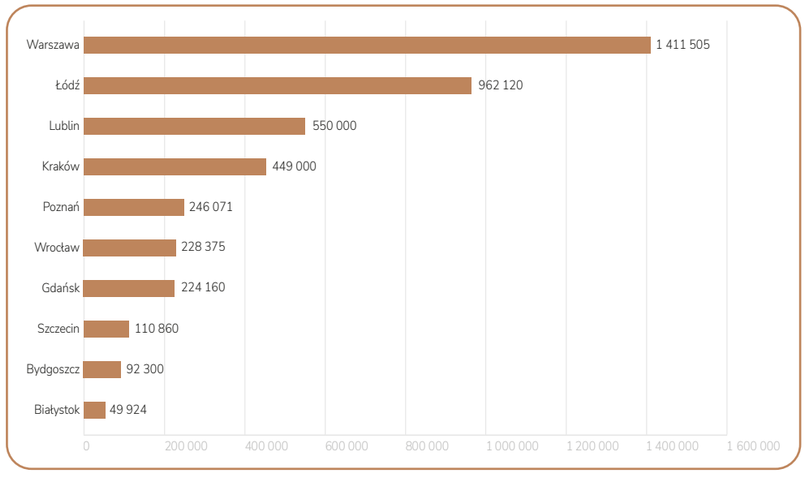
Będzie podium?

Na początku ubiegłego roku lubelska komisja liczyła 26 członków. Fundacja Wolności zwróciła się do prezydenta Krzysztofa Żuka z petycją o jej zmniejszenie. Bez skutku. Kilka miesięcy później w jej skład włączono strażniczkę miejską Agnieszkę Hołdę. Powód: pandemia. Latem do komisji jako 28. dołączyła Anna Augustyniak. – *Powodem powiększenia KRPA była potrzeba rozszerzenia składu dwóch zespołów: opiniującego i – przede wszystkim – zespołu merytorycznego* – tłumaczyła ten transfer Izolda Boguta z prezydenckiego biura prasowego.

Sportowcy mówią, że czwarte miejsce jest najgorsze, bo tuż za podium. Bez obawy. Lubelska KRPA rośnie w takim tempie, że może na nie wskoczyć już wkrótce. FW nie kibicuje jednak tym wysiłkom. Od dawna zwracamy uwagę, że komisja staje się coraz droższą przechowalnią dla członków partii i innych sprzymierzeńców prezydenta. W jej obecnym składzie jest np. dziewięcioro obecnych i byłych radnych. Jak to wygląda w innych miastach? Według sprawozdania dla PARPA komisja dla prawie dwumilionowej Warszawy (Lublin ma nieco ponad 330 tys. mieszkańców) liczy 135 członków. Ciekawostka: na stronie urzędu miasta jest ich tylko 14(!), ale zadania zlecone przez komisję realizują dzielnicowe zespoły. Bardzo liczną komisję mają Katowice. Zasiadają w niej aż 42 osoby, ale rozwiązania proceduralne sprawiają, że jest niespodziewanie tania. Przed Lublinem (w 2021 r. 27 członków) jest jeszcze tylko Kraków (40), a tuż za nim Łódź (25). Ale pamiętajmy, że my mamy już o jedną osobę więcej.

Nie zapobiega, nie leczy?

W 2021 r. wszystkie zespoły działające w ramach lubelskiej komisji ciężko pracowały, spotykając się setki razy. To musiało kosztować. – *Członkowi komisji przysługuje miesięczne wynagrodzenie w wysokości 8 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę za każdorazowy udział w posiedzeniach zespołów, a także w posiedzeniach plenarnych całej komisji* – wyjaśnia Izolda Boguta.



Kwoty przeznaczone na wynagrodzenia członków komisji rozwiązywania problemów alkoholowych w największych miastach w Polsce w 2021 r. (w zł) – w tej dziedzinie już jesteśmy na podium

Dodatkowe wynagrodzenie, także w wysokości po kilka procent najniższej krajowej, przysługuje prezydium komisji. Niewiele? Jak wyliczyła Fundacja Wolności, tylko w czerwcu wynagrodzenia komisji wyniosły ponad 60 tys. zł. Najwięcej zarobiły Monika Orzechowska (2 649 zł) i Jadwiga Mach (2 589 zł). Obie są radnymi miejskimi.

W całym ubiegłym roku lubelska komisja kosztowała ponad 640 tys. zł, z czego na wynagrodzenia jej członków wydaliśmy 550 tys. Reszta poszła na szkolenia, opinie biegłych, opłaty za złożenie wniosków do sądu o poddanie obowiązkowemu leczeniu osób uzależnionych, zakup materiałów informacyjnych.

Komisje są finansowane z gminnych programów profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych – tak jak działania edukacyjne i promocyjne, profilaktyka, pomoc dla uzależnionych i osób z rodzin z problemem alkoholowym czy wspieranie zatrudnienia socjalnego. Kwoty wydawane na całe programy nie muszą się przekładać na wysokość nakładów na komisje. W Polsce na wszystkie działania najwięcej wydają Warszawa, Kraków, Wrocław i Poznań. Lublin jest dopiero na 10. miejscu. Natomiast pod względem środków przeznaczanych na funkcjonowanie komisji alkoholowej znów plasujemy się tuż za podium. Na pierwszym miejscu jest Warszawa, która na ten cel przeznacza około 3 proc. środków z programu. Łódź na komisję wydaje około 7 proc., a trzeci „na pudle” Kraków – 3,7 proc. Lublin – 9.

A skąd się biorą pieniądze na programy profilaktyki? Z opłat za zezwolenia na sprzedaż alkoholu. Można więc powiedzieć, że to komisje utrzymują cały system, wydając zezwolenia. Nie wiadomo, czy to dlatego tak mało jest przypadków odmowy albo cofnięcia zezwolenia. W wielu miastach, np. w Lublinie, nie zdarzyło się to ani razu. Najwięcej koncesji odebrano przedsiębiorcom w Łodzi (25), Wrocławiu (23) i Krakowie (17). Co ciekawe, w stolicy Małopolski (i tylko tam) aż sześciu za zakłócanie porządku. Z kolei w Poznaniu odebrano wprawdzie tylko 7 zezwoleń, ale aż 5 za sprzedawanie alkoholu nieletnim. W Lublinie się to nie zdarza. U nas tylko trzy razy zabrakło wywieszki „Alkoholu nieletnim i nietrzeźwym nie sprzedajemy”. Wszystko o Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Lublinie na jawnylublin.pl

TOP 30 najlepiej zarabiających urzędników w Lublinie

Krzysztof Jakubowski

Kim są najlepiej zarabiający urzędnicy w Lublinie? Na których stanowiskach można liczyć na najwyższe pensje? Sprawdziliśmy. Zebraliśmy informacje o zarobkach urzędników w urzędzie miasta, marszałkowskim, wojewódzkim oraz podległych im jednostkach organizacyjnych i spółkach samorządowych.

Dla porównania prezentowanych poniżej kwot warto przypomnieć, że przeciętne wynagrodzenie pracownika Urzędu Miasta Lublin w 2021 roku wyniosło 4 955 zł brutto, a przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw – 5 890 zł brutto.

Aby znaleźć się w naszym zestawieniu, trzeba mieć zarobki na poziomie prawie 17 tys. zł miesięcznie. Kto tyle zarabia w Lublinie? Zobaczmy.

30. Andrzej Pruszkowski – jako dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w zeszłym roku dostawał śr. 16 900 zł miesięcznie.

29. Bożena Szydło – skarbnik województwa dostała solidną podwyżkę. W tym roku jej wynagrodzenie wzrosło do 17 016 zł (poprzednio ok. 12 tys. zł).



Marta Daniewska, fot. Jawny Lublin

28. Marta Daniewska - w zeszłym roku była prezeską Motoru Lublin. Rok zaczęła z pensją na poziomie 11 tys. zł, ale w czerwcu zgromadzenie akcjonariuszy ustaliło, że będzie zarabiać od 15 do 20 tys. netto. Ostateczną kwotę miała określić rada nadzorcza. Rzecznik prasowy klubu potwierdził nam, że jej miesięczne wynagrodzenie od lipca wynosiło 17 220 zł brutto.



Grzegorz Siemiński, fot. Jawny Lublin

27. Grzegorz Siemiński – jest prezesem Lubelskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej sp. z o.o. To miejska spółka która zarządza kilkoma kamienicami, szaletami, cmentarzami oraz punktem selektywnej zbiórki odpadów. W ub. roku Siemiński zarabiał 17 365 zł miesięcznie.



Magdalena Filipek-Sobczak, fot. Jawny Lublin

26. Magdalena Filipek-Sobczak – w Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości na stanowisku dyrektora w ubiegłym roku zarobiła śr. 17 388 zł miesięcznie. Już tam nie pracuje, bo w tym roku objęła mandat radnej sejmiku.

25. Krzysztof Siczek – odkąd zamienił Radę Miasta na stanowisko wiceprezesa miejskiej spółki Towarzystwo Budownictwa Społecznego „Nowy Dom" nie ma powodów do narzekań. Jego wynagrodzenie w ubiegłym roku to śr. 17 750 zł miesięcznie.



Beata Stepaniuk, fot. Jawny Lublin



Monika Lipińska, fot. Jawny Lublin

24-21. Beata Stepaniuk-Kuśmierzak, Monika Lipińska, Artur Szymczyk i Mariusz Banach – po podwyżce od stycznia br. wynagrodzenie wszystkich zastępców prezydenta wynosi 16 640 zł brutto plus dodatek za wieloletnią pracę (po 90 zł brutto za każdy rok, maks. 1 800 zł brutto).



Artur Szymczyk, fot. Jawny Lublin



Mariusz Banach, fot. Jawny Lublin

20. Lucyna Sternik – skarbniczka miasta po styczniowej podwyżce zarabia tyle samo, co zastępcy prezydenta, tj. 16 640 zł brutto plus dodatek za wieloletnią pracę (maks. 1 800 zł).



Zdzisław Szwed, fot. Jawny Lublin

19. Zdzisław Szwed – członek Zarządu Województwa Lubelskiego. Dzięki podwyżkom dla samorządowców zarabia teraz 18 676 zł brutto miesięcznie.

18. Krzysztof Wójtowicz – od połowy 2020 r. pracuje jako wiceprezes Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji (wcześniej był prezesem Portu Lotniczego). W ubiegłym roku zarabiał śr. 19 012 zł brutto miesięcznie.

17. Włodzimierz Wysocki – kiedyś zastępca prezydenta Lublina, później wiceprezes Lubelskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, a obecnie wiceprezes Portu Lotniczego. Miesięczne zarobki? 19 262 zł brutto.



Krzysztof Komorski, fot. Jawny Lublin

16. Krzysztof Komorski – były zastępca prezydenta Lublina, w ubiegłym roku jako wiceprezes Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji zarabiał śr. 19 655 zł.

15. Dariusz Kocuń – prezesuje TBS „Nowy Dom" (spółka administruje miejskimi blokami, tzw. TBS-ami). W ubiegłym roku zarabiał śr. 19 942 zł miesięcznie.



Zbigniew Wojciechowski, fot. Jawny Lublin



Michał Mulawa, fot. Jawny Lublin

14-13. Zbigniew Wojciechowski i Michał Mulawa – wicemarszałkowie województwa lubelskiego zarabiają po 19 952 zł brutto miesięcznie.

12. Bogdan Kołciuk – zatrudniony w MPK Lublin na stanowisku wiceprezesa. W 2021 r. zarabiał śr. 20 320 zł miesięcznie. Jest więc najlepiej zarabiającym wiceprezesem w miejskich spółkach.



Marek Goluch, fot. LPEC

11-9. Sławomir Matyjaszczyk, Marek Goluch i Tomasz Fulara – prezesi miejskich spółek (kolejno MPWiK, LPEC i MPK) zarabiają śr. 21 170 zł miesięcznie.



Andrzej Hawryluk, fot. PL Lublin

8. Andrzej Hawryluk – od dwóch lat jest prezesem Portu Lotniczego Lublin. Jego miesięczne wynagrodzenie wynosi 21 420 zł brutto.



Krzysztof Żuk, fot. Jawny Lublin

7. Krzysztof Żuk – po listopadowej podwyżce zarabia 21 485 zł. Wreszcie prezydent Lublina zarabia więcej niż jego podwładni. Jeszcze kilka lat temu prezydent zarabiał 12 350 zł, tj. mniej niż kilkunastu innych urzędników i prezesów spółek miejskich.

6. Marek Spuz vel Szpos – jest prezesem MOSiR „Bystrzyca". Choć sama spółka regularnie przynosi straty (5,8 mln zł za rok 2021), to jej prezes na brak pieniędzy nie może narzekać. Jego miesięczne wynagrodzenie to 21 769 zł.



Jarosław Stawiarski, fot. Jawny Lublin

5. Jarosław Stawiarski – marszałek województwa lubelskiego po podwyżce dla samorządowców może liczyć na naprawdę dobrą płacę. Za styczeń br. otrzymał wynagrodzenie w kwocie 22 301 zł brutto.

4. Andrzej Misztal – wynagrodzenie wiceprezesa zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie wynosi obecnie 23 636 zł brutto.



Piotr Matej, fot. Jawny Lublin

3. Piotr Matej – dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Lublinie w ubiegłym roku otrzymywał śr. 23 700 zł brutto miesięcznie.

2. Grzegorz Grzywaczewski – prezes zarządu WFOŚiGW otrzymuje wynagrodzenie w wysokości czterokrotności średniej krajowej z poprzedniego roku. Czyli obecnie 24 880 zł brutto.



Elżbieta Starosławska, fot. Maciej Kaczanowski/ Dziennik Wschodni

1. Elżbieta Starosławska – jest dyrektorem Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. W oświadczeniu majątkowym za 2021 rok wskazała kwotę 474 tys. zł wynagrodzenia ze stosunku pracy, co daje śr. 39 544 zł na miesiąc.

Fundacja Wolności w sądzie

Krzysztof Kowalik

Fundacja Wolności vs. MPK 3:1. Fundacja Wolności vs. Muzeum Narodowe 4:0. Żaden z tych wyników nie cieszy. A tak wyglądają wyniki spraw z największymi wrogami jawności w Lublinie w tym roku. Każdy wyrok to ważne dla mieszkańców informacje i potencjalne nieprawidłowości. To stracone pieniądze podatników i czas pracowników fundacji, ale także instytucji publicznych. Niestety winni często nie są karani przez polskie sądy. Poniżej krótkie zestawienie o co walczyliśmy przed sądem w ostatnim czasie.

Opóźnienia przy wprowadzaniu płatnej strefy

W 2021 roku w Lublinie poszerzono strefę parkowania o podstrefę D. Eksperymentalnie zarządzanie nią powierzono MPK Lublin. Wdrażanie szło opornie, z opóźnieniami. Strefa ruszyła z tygodniowym opóźnieniem, a jeszcze miesiąc po uruchomieniu MPK nie wystawiało mandatów za brak opłat za parkowanie. Powód? Część miejsc była nieprawidłowo wyznaczona czy oznakowana. Oznakowaniem na zlecenie MPK zajmowała się spółka KPRD. Chcieliśmy poznać szczegóły współpracy, a szczególnie interesowały nas ewentualne kary umowne za błędy... Poprosiliśmy więc o umowy pomiędzy MPK a KPRD zawarte w 2021 roku. Niestety MPK odmówiło, zasłaniając się czasochłonnością ich znalezienia. Jak wskazała spółka, nie wiadomo nawet ile jest takich umów. Sprawę skierowaliśmy do sądu, który przyznał nam rację. Niestety spółka wniosła kasację, co opóźnia jej rozpoznanie o kolejne 2 lata.

Nie mamy pańskiego płaszcza

Kontrola Najwyższej Izby Kontroli wskazała, że w MOSiR bezprawnie ubezpieczano członków zarządu od odpowiedzialności z tytułu zarządzania spółką. Postanowiliśmy sprawdzić, jak sytuacja wygląda w MPK. Poprosiliśmy o umowę o świadczenie usług w zakresie zarządzania podpisanej z prezesem. Niestety MPK odpowiedziało, że nie posiada takiej umowy. Skierowaliśmy sprawę do sądu. Sąd uznał, za zaskakujące, że MPK umowy nie ma, ale gdyby naprawdę jej nie miało, to powinno to szczegółowo uzasadnić.

Nie czekając na uprawomocnienie się wyroku zapytaliśmy ponownie o umowy pomiędzy MPK a jego prezesem. Tym razem umowę dostaliśmy. Nazywa się dokładnie tak, jak wnioskowaliśmy. Ktokolwiek wie, co z tym fantem począć, upraszany jest o kontakt z Jawnym Lublinem. Nie można tej sprawy ot tak zostawić. Swoją drogą trzeba jednak docenić, że tym razem odszukanie umowy z 2016 roku, z aneksami z lat 2018 i 2021, nie przerosła możliwości MPK.

Pytam o bałagan w MPK

Widząc ten chaos zapytaliśmy, w jaki sposób ewidencjonowane są w MPK umowy, zarządzenia i korespondencja. Chcieliśmy wiedzieć, jak wielki bałagan panuje w spółce. O jego istnieniu spółka przekonywała już nie tylko nas, ale i sąd. Nie jest nam tylko znana skala tego zjawiska. Być może to wszystko kłamstwa, jak w przypadku umowy? Spółka ponownie wzbraniała się przed udostępnieniem takich informacji. Z pomocą ponownie przyszedł sąd, który uznał, że spółka ma te informacje udostępnić. Spółka ponownie złożyła w tej sprawie kasację.

Idąc za ciosem zapytaliśmy MPK także o procedury ISO w zakresie – uwaga! – zarządzania jakością. Pewnie nie zdziwicie się, jeśli powiem, że MPK odmówiło jej udostępnienia. Ponownie skierowaliśmy skargę do sądu, ale tym razem nie przyznano nam prawa do informacji. Zdaniem sądu procedury zarządzania jakością to wewnętrzne sprawy spółki. Trudno się z tym zgodzić, tym bardziej, że skala chaosu w spółce wskazuje, że certyfikat w tym zakresie mógł być przyznany stanowczo na wyrost.

Sukces Łempickiej, porażka Mieczkowskiej

Wielkim sukcesem zakończyła się wystawa Tamary Łempickiej w Muzeum Narodowym w Lublinie. Nie można tego samego powiedzieć o jawności tej instytucji kultury. W ostatnim czasie pytaliśmy o rejestry umów tam, gdzie przyznawano się do ich prowadzenia. Wśród takich rodzynków znalazło się Muzeum Narodowe. Na stronie chwaliło się prowadzeniem rejestru umów. Gdy o niego zapytaliśmy, odpowiednią stronę internetową usunięto, a nam odpowiedziano, że nie ma rejestru.

Wzbudziło to nasze zdumienie – ale jak to: było i nie ma? Dopytujemy więc, kiedy było prowadzone, na jakiej podstawie, kiedy zaprzestano i dlaczego?! W tzw. międzyczasie „Dziennik Wschodni" pisał o kosztach wystawy Łempickiej. Były ogromne i, choć teraz wiemy, że zwróciły się z nawiązką, postanowiliśmy sprawdzić, na co poszły pieniądze. Poprosiliśmy o dwie umowy. To przelało czarę goryczy i dyrektor Muzeum Katarzyna Mieczkowska już na żaden z naszych wniosków nie odpowiedziała, gdyż jej zdaniem nadużywamy prawa do informacji! Sprawy skończyły się przed sądem. Sąd nie miał wątpliwości, że prawo złamała pani Kasia.

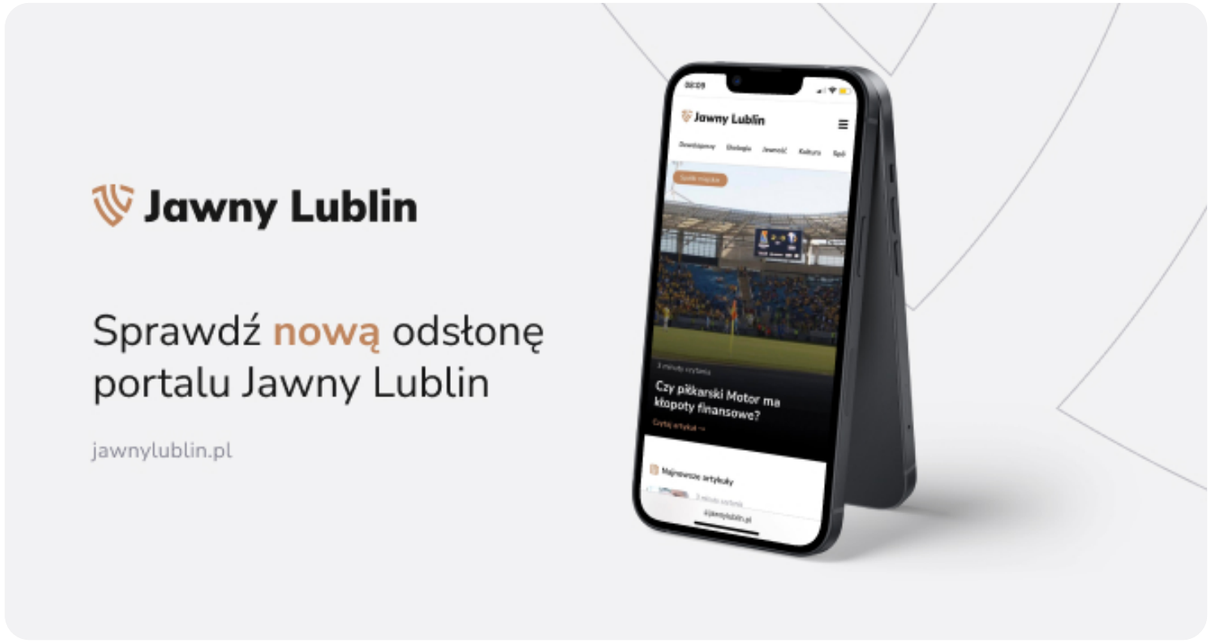
A przed nami kolejne spektakularne wydarzenie, jakim jest „Magia starożytnego Egiptu". Też chcemy wiedzieć, ile kosztowała ta wystawa! Zaciekawiło nas także, że choć przetarg na przewóz eksponatów na wystawę się nie powiódł, to te i tak dotarły. Czy Czytelników to nie ciekawi? Czekamy na sygnały od Was, bo może się czepiamy i jesteśmy złośliwi.

W telegraficznym skrócie

Miejska spółka MKK będzie musiało ujawnić, ile i za co zapłaciła miejskim radnym: Monice Orzechowskiej i Zbigniewowi Jurkowskiemu. Może w końcu dowiemy się czy radni ciężko pracowali czy „te pieniądze im się po prostu należały". MPWiK także pochwalił się rejestrem umów. Też będzie musiał go udostępnić. MKS będzie zaś musiał ujawnić umowę na „baner Ryfki". W obronie interesu radnej spółka zaskarżyła wyrok. W skardze podnosi, że ujawnienie umowy jest w prywatnym interesie Fundacji Wolności! Port Lotniczy Lublin z adresem do korespondencji (i lądowania) w Świdniku i siedzibą w Lublinie będzie musiał ujawnić umowy zlecenie i umowy o dzieło zawarte w 2019 i 2021 roku. Nie możemy się doczekać ich lektury!

Są też sprawy przegrane. Zdaniem sądu „wyniki badań w zakresie przeciwdziałania mobbingowi, w tym raport z badania i szkolenia, ma charakter dokumentu wewnętrznego". To, czy władze Centrum Kultury mogły dopuszczać się wobec pracowników mobbingu, ma być wewnętrzną sprawą instytucji? Nie zgadzamy się z takim stanowiskiem. Sprawę rozstrzygnie Naczelny Sąd Administracyjny.

W żadnej ze spraw sądy nie uznały rażącego naruszenia prawa ani nie wymierzyły grzywny. Dlatego, drodzy Czytelnicy, spodziewajcie się kolejnych spraw z MPK czy Muzeum Narodowym! Za sprawy sądowe płacą z Waszych pieniędzy!



Szkoła sobotnia i piłka nożna a pomoc Ukrainie

Krzysztof Łątka, Fundacja Rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej

Mieszkańcy Lublina ruszyli do pomocy uchodźcom z Ukrainy, zawiązując Lubelski Społeczny Komitet Pomocy Ukrainie. Choć wojna trwa już ósmy miesiąc, pomoc nie tylko nie ustaje, ale przybiera nowe formy, jak np. otwarta niedawno szkoła sobotnia.

Lubelski Społeczny Komitet Pomocy Ukrainie został laureatem Nagrody im. Janiny Paradowskiej i Jerzego Zimowskiego za 2022 rok. Wyróżnienie wręczono przedstawicielom Komitetu 4 października na skwerze im. Janiny Paradowskiej w Krakowie. Jest to nagroda za dzielność obywatelską, w szczególności za odwagę w działaniach na rzecz dobra publicznego, praw obywatelskich i praw człowieka.

Komitet jest siecią wolontariuszy, wolontariuszek, instytucji kultury, urzędów, firm, organizacji pozarządowych i humanitarnych. Każda z osób czy organizacji składających się na Komitet realizuje swoje autorskie projekty, ale przy okazji ta działalność jest koordynowana poprzez regularne spotkania, aby realizowanych interwencji nie dublować, a raczej poprzez współpracę zwiększać ich efektywność.

Jak to wygląda w praktyce?

Stowarzyszenie Homo Faber jest *primus inter pares* (pierwszym wśród równych) naszej koalicji. Od początku agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę jego zespół wziął na siebie organizację infolinii, punktu koordynującego, organizację pracy dziesiątków wolontariuszy, prowadzenie polityki informacyjnej, zajęcia z języka polskiego, program stypendialny, a nawet dokarmianie uchodźców. Z usług Stowarzyszenia skorzystały tysiące uchodźców. Homo Faber właśnie wydało specjalną wkładkę ukraińsko-białoruską w ramach „Dziennika Wschodniego", przygotowaną przez dziennikarki i dziennikarzy z Ukrainy i Białorusi. Rozpoczyna też projekt aktywizacji zawodowej.

Fundacja Rozwoju Europy Środkowo-Wschodniej wspiera personel medyczny z krajów Europy Wschodniej, w tym ukraińskich uchodźców wojennych, w potwierdzaniu kwalifikacji zawodowych w Polsce. Z początkiem obecnego etapu wojny Fundacja koordynowała zbiórkę i dostawy leków oraz materiałów opatrunkowych dla Ukrainy, a następnie otworzyła projekt „poliklinika.zdorovo.pl", w ramach którego trzy lekarki pochodzące z Ukrainy, a mające już prawo wykonywania zawodu w Polsce, udzieliły od kwietnia tysiącu uchodźcom przebywającym w Lublinie bezpłatnej pomocy medycznej opłaconej w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia.

Fundacja Kultury Duchowej Pogranicza od pierwszych dni wojny w ramach Programu Razem z Ukrainą zorganizowała niezliczoną liczbę transportów pomocy humanitarnej. Fundacja prowadzi lekcje języka polskiego, a najnowszym projektem jest Ukraińska Sobotnia Szkoła im. prof. Michała Łesiowa. Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego odbyło się 10 września w Zespole Szkół nr 12 przy ul. Sławinkowskiej 50. W projekcie bierze udział 150 ukraińskich dzieci. Celem szkoły jest zapewnienie dzieciom w wieku szkolnym poczucia wspólnoty, tożsamości narodowej i związku z Ukrainą.

Uczniowski Osiedlowy Klub Sportowy „Sławin" zaprosił ukraińskie dzieci do bezpłatnego uczestnictwa w treningach piłki nożnej. Do zespołów roczników 2009-2017 zapisało się już kilkanaście młodych osób. Zajęcia odbywają się na szkolnych obiektach sportowych przy ul. Sławinkowskiej 50 i są zdrowym uzupełnieniem Ukraińskiej Sobotniej Szkoły.

Jak sobie radzą rady dzielnic

Joanna Gierak

Najbliższe czekające nas wybory to wyłonienie nowych rad dzielnic. W Lublinie chyba najbardziej oczekiwane na Sławinku. Po co nam rady dzielnic i dlaczego warto mądrze wybierać?

Mówi się, że dzielnice to najbliższy ludziom szczebel demokracji. Czy trafnie? Miejskie przepisy nie dają radom dzielnic żadnych wyłącznych kompetencji. Mimo to nie są one całkiem bezsilne. Prezes Fundacji Wolności uważa jednak, że praca w radzie dzielnicy to zajęcie dla osób z zacięciem społecznikowskim, ale też potrafiących i lubiących współpracować. – *Skuteczność i wpływ na jakość życia mieszkańców danej rady dzielnicy w dużej mierze zależy od aktywności, determinacji i woli współpracy członków rady* – zauważa Krzysztof Jakubowski. I to rzeczywiście działa, nawet jeśli nie zawsze się udaje.

Sławinek w ogniu

Coś musiało pójść nie tak na Sławinku, bo w połowie roku tamtejsza rada została rozwiązana. – *Rada Dzielnicy Sławinek nie dokonała w terminie określonym przepisami wyboru nowego zarządu po złożeniu rezygnacji przez dotychczasowy. W związku z tym, zgodnie ze Statutem Dzielnicy Sławinek, uległa rozwiązaniu z mocy prawa* – informuje Izolda Boguta z biura prasowego prezydenta Żuka. Okazuje się, że sprawa miała bardziej dramatyczny przebieg.

– *W radzie pojawiła się grupa osób, które nie przychodziły na posiedzenia, doprowadzając do jej paraliżu* – tłumaczy była przewodnicząca rady Danuta Olchowska-Kubik. Zachowanie bojkotujących zebrania członków rady uważa za nieodpowiedzialne – *Rozumiem, że można nie zgadzać się ze wszystkimi osobami w radzie albo nie mieć czasu na spotkania, ale są na to odpowiednie i zgodne z prawem sposoby.*

Jeden z najczęściej opuszczających zebrania członków rady, znany z kabaretu Ani Mru Mru Waldemar Wilkołek, ma na ten temat inne zdanie. – *Nie chodziłem na zebrania, bo nie podobał mi się sposób, w jaki rada była zarządzana, jak traktowano tam mieszkańców* – wyjaśnia. – *Nie było dyskusji, nie było też realnego rozwiązywania problemów.*



Danuta Olchowska-Kubik, spacer po Sławinku w ramach Planu dla Dzielnic; fot. lublin.eu

Wyglądało to tak, jakby w radzie zebrała się grupa ludzi nie po to, żeby działać na rzecz mieszkańców, tylko żeby zaspokoić swoje ambicje. A przecież to rada ma być dla mieszkańców, nie odwrotnie. Na zebraniach głosowano to, co postanowiła przewodnicząca, wyrażanie swojego sprzeciwu nic nie dawało. Czułem, że nie mam tam nic do powiedzenia.

Ostatecznie nie udało się nie tylko powołać nowego zarządu, ale też przyjąć kilku ważnych uchwał. – *Nie przyjęliśmy uchwał dotyczących zgłoszenia wniosków do budżetu miasta Lublin na 2023 r. jako propozycji zadań z dzielnicy do sfinansowania z budżetu miasta oraz opiniowania projektu do budżetu obywatelskiego na 2023 r. dotyczącego budowy boiska sportowego przy ul. Baśniowej, na który będziemy głosować w tym roku* – wylicza Olchowska-Kubik.

Rada Miasta wyznaczyła osobę do pełnienia funkcji rady i zarządu. Jest nią Dominika Szewczak. Dotychczasowa sekretarz zarządu dzielnicy może zastępować wszystkich 15 członków rady maksymalnie 9 miesięcy, a więc mniej więcej tyle, ile zostało do kolejnych wyborów.

Taki mały „sejmik”

W Lublinie jest 27 dzielnic – jednostek pomocniczych miasta. Najkrócej mówiąc, powstały one po to, żeby mieszkańcy mogli mieć jak największy wpływ na decyzje, które ich dotyczą.

Do zadań dzielnicy należą m.in.:

- kreowanie i podejmowanie inicjatyw we wszystkich sprawach dotyczących zbiorowych potrzeb mieszkańców,
- podejmowanie i wspieranie działań na rzecz ochrony środowiska, przyrody, zieleni i utrzymania czystości na terenie dzielnicy,
- inicjowanie i rozwijanie różnorodnych form życia kulturalnego,
- wnioskowanie do organów Miasta w sprawach istotnych dla mieszkańców, jak miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego obejmujące tereny dzielnicy, sprzedaż miejskich nieruchomości czy propozycje zadań do sfinansowania z budżetu (tzw. rezerwa celowa budżetu – obecnie 170 tys. zł dla każdej dzielnicy),
- wyrażanie opinii w ważnych dla dzielnicy sprawach, np. lokalizacji, likwidacji, łączenia lub przekształcania placówek oświatowych czy kulturalnych, funkcjonowania komunikacji miejskiej na terenie dzielnicy, nazewnictwa ulic, planowanych inwestycji miejskich, strategii miasta i wieloletnich planów.

Dzielnice mają swoje organy – uchwałodawczym jest rada, a wykonawczym zarząd. Rady, w zależności od wielkości dzielnicy, liczą 15 lub 21 członków wybieranych przez mieszkańców. Swoje zadania realizują podejmując uchwały stanowiska, apele i opinie. Zarząd dzielnicy jest wybierany przez radę.

– *Rady dzielnic to idealne miejsce dla osób, które chcą zrobić coś dobrego dla swojego sąsiedztwa, nauczyć się tego, jak działa samorząd lokalny* – uważa Krzysztof Jakubowski.

Kolejne wybory do lubelskich rad dzielnic odbędą się prawdopodobnie w marcu przyszłego roku.

„Pożar” na Sławinku i więcej wieści z dzielnic na jawnylublin.pl.

Od 10 lat patrzymy władzy na ręce

Krzysztof Jakubowski

Fundacja Wolności obchodzi dziesiąte urodziny. Od tylu lat patrzy na ręce lokalnym urzędnikom i samorządowcom oraz pokazuje mieszkańcom, jak mogą wpływać na to, co dzieje się w Lublinie.

Jakie wydarzenie – a może wydarzenia – sprawiły, że powstała Fundacja Wolności?

To nie było jedno wydarzenie. Zawsze interesowały mnie sprawy publiczne. Studia – politologię – skończyłem z głową nabitą ideami na temat demokracji, partycypacji... Tymczasem okazało się, że w samorządzie, tak jak w kraju, naprawdę nie rządzi „suweren”, czyli obywatele, ale politycy. Od 10 lat staramy się to zmieniać.

W jaki sposób?

Rocznie fundacja składa ponad 200 wniosków i zapytań o udostępnienie informacji publicznej i ma kilkanaście spraw sądowych o dostęp do informacji. To przed sądem udowodniliśmy, że Miejska Korporacja Komunikacyjna jest spółką miejską. Po naszej skardze sąd ukarał grzywną w wysokości 1 000 zł Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska. W większości przypadków po takich sprawach urzędy zaczęły chętniej udzielać informacji.

Prowadzimy monitoring realizacji obietnic wyborczych prezydenta Lublina (kontraktdlalublina.pl) oraz badamy aktywność lubelskich radnych. Efektem tego ostatniego jest wzrost zaangażowania radnych w swoją pracę – dzięki temu np. radni składają więcej interpelacji, a mieszkańcom łatwiej się z nimi skontaktować. Pięć lat temu stworzyliśmy jawnylublin.pl. To portal informacyjny dla mieszkańców Lublina, na którym piszemy o ważnych sprawach (finanse miasta, lokalna polityka, wpływ mieszkańców na zarządzanie miastem).

Trawestując klasyka: można zobaczyć efekty?

Wspomniałem już o motywowaniu radnych do bardziej wytężonej pracy, ale jest jeszcze jeden budujący efekt. Kiedyś jeden z urzędników na kierowniczym stanowisku w urzędzie stwierdził, że odkąd nasza fundacja doprowadziła do upublicznienia rejestru umów, to on teraz dwa razy się zastanawia się zanim podpisze umowę – czy jej zawarcie jest racjonalne, kwota odpowiednia, itp. Bo wie, że Fundacja Wolności albo ktokolwiek inny może sprawdzić tę umowę. To taka „profilaktyka”, w ramach której urzędnicy sami się pilnują. Sami uważają na to, żeby przestrzegać prawa, bo „w każdej chwili Fundacja Wolności może o to zapytać”. Mam nadzieję, że kiedyś będą tego pilnować po prostu dlatego, że prawo obowiązuje wszystkich. I to będzie najlepszy efekt naszej pracy.



Fundacja Wolności

10 lat w liczbach

· 1 258
wysłanych wniosków o udostępnienie informacji,

· 99
spraw sądowych o dostęp do informacji,

· 450
zgłoszeń o nieprawidłowościach od mieszkańców,

· 763
artykuły opublikowane na jawnylublin.pl,

· 300
podatników, którzy przekazali nam 1% w 2022 roku.

Ty też możesz do nas dołączyć! Wejdź na **fundacjawolnosci.org** i zobacz, jak się zaangażować.

Na zdjęciu:
Wrzesień 2022 – Fundacja Wolności otrzymała nagrodę od Forum Lubelskich Organizacji Pozarządowych (FLOP) za „aktywne wspieranie działań na rzecz rozwoju FLOP oraz ogromną pasję i determinację w wypełnianiu od 10 lat misji, których efektem jest lepsza jakość funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego”. Dziękujemy! To docenienie naszej pracy, ale również mobilizacja do dalszej aktywności.



Stadion żużlowy przy Al. Zygmuntowskich, fot. lublin.eu

Kibice żużla, stać nas na więcej!

Zbigniew Kopeć

Powoli opadają emocje po zdobyciu drużynowego mistrzostwa Polski przez lubelskich żużlowców. Pora ochłonąć, warto postawić sobie nowy cel. Stać nas na więcej. Niech żużel łączy mieszkańców Lublina, niech Lublin będzie miastem sukcesu.

Mistrzostwo na żużlu to wielkie osiągnięcie sportowe, nikt tego nie może zakwestionować. Ale nie tylko sportowe, żeby osiągnąć zwycięstwo trzeba było wielu różnych działań, dobrze zorganizowanych, skoordynowanych, podporządkowanych wspólnemu celowi.

Prezes Motoru Jakub Kępa mówi w wywiadach dziennikarzom, że dawał sobie 10 lat na osiągnięcie przez drużynę mistrzostwa, a udało się to już w ciągu sześciu lat. Warto to sobie jasno uświadomić: grupa ludzi w naszym mieście postawiła sobie ambitny cel i zrealizowała go przed terminem. Świadomie, planowo i skutecznie. Niemal od zera. Czy ktoś jeszcze, kiedykolwiek, coś takiego zrobił w Lublinie?

Wielkie uznanie! Wielki szacunek dla wszystkich, którzy się w to przedsięwzięcie zaangażowali!

Proszę nie zważać na głosy w mediach, że to zasługa wielkich pieniędzy od spółek Skarbu Państwa. To przejawy zawiści. Pieniądze są tylko narzędziem, trzeba umieć ich używać, to duża sztuka. Ileż wokół zmarnowanych pieniędzy...

Ale co dalej? Chcemy być dalej mistrzami na żużlu? To już mamy, pora na nowe wyzwania. Na szczyt bowiem prowadzi wiele dróg, ale ze szczytu tylko jedna – w dół. Jesteśmy na szczycie, czy widzimy następny, wyższy, na horyzoncie?

Najbliższy próg do pokonania to nowy stadion żużlowy. Jeśli powstanie w dolinie Bystrzycy, tak jak to obecnie planują władze miasta, to będzie zaprzepaszczenie sukcesu żużlowców, to będzie rozwojowa porażka Lublina. Stadion w tym miejscu dzieli mieszkańców miasta, bo wielu jest takich, dla których żużel to przede wszystkim hałas i smród. To hałas, smród i dzikie emocje. Znaczna większość tak uważa, zwłaszcza ci, którzy mieszkają w pobliżu planowanego stadionu czy hali żużlowej, gdzie dziś są tereny zielone i takie powinny pozostać.

Nie da się temu zaprzeczyć: żużel to potworny hałas i paskudny smród. Nie należy zmuszać mieszkańców, aby to znosili. Nie należy zabierać mieszkańcom spokoju i możliwości wypoczynku. To zbyt cenne walory służące rozwojowi miasta, aby je niszczyć.

Nie trzeba też zamykać ulic w środku miasta w czasie zawodów. Nie ma żadnych powodów, aby wyścigi na żużlu organizować w śródmieściu. Jeśli nowy stadion jest potrzebny, to może być na obrzeżach, gdzie zawody nie będą uciążliwe. Jeszcze jest czas, żeby znaleźć dobrą lokalizację, a ocalić dolinę Bystrzycy. Mówią, że to trudne, niemożliwe, nie da się... A mistrzostwo dało się osiągnąć? Spróbujmy czegoś trudniejszego! Niech następne mistrzostwa na żużlu, w wielu kolejnych latach, nie dzielą mieszkańców Lublina, niech będą sukcesem wszystkich!

Nie będę twórcom żużlowych sukcesów wskazywał kolejnych wyzwań. Na pewno sami je widzą. Jest w naszym mieście bardzo dużo do zrobienia, jeśli Lublin ma się rozwijać, należeć do czołówki polskich i europejskich miast. Trzeba to obmyślić, zaplanować i wykonać. Jak mistrzostwo na żużlu. Są ludzie, którzy udowodnili, że potrafią!